

# Luxus & Doon, Złota Klatka (ft. Agata Grzeńkiewicz)

Teraz widzę że to nie tak  
Ze to nie tak

Ponad wszystko  
Nie chce więźniem być

Czy to możliwe że jestem jak  
jestem jak dziecko zgubione gdzie we mgle  
Gdzieś we mgle  
Gdzieś we mgle  
Czu może śnie?

Drzwi mojej klatki zamknięte na zawsze  
Widzę przez kraty świat zanim zasnę  
I choć to bez sensu ja ciągle walczę  
Ja ciągle walczę  
Choć każdej nocy śnie ten sam sen

Drzwi mojej klatki zamknięte na zawsze  
Widzę przez kraty świat zanim zasnę  
I choć to bez sensu ja ciągle walczę  
Ja ciągle walczę  
Choć każdej nocy śnie ten sam sen

Gdy polują obrywam tak często  
Jak jeden z najrzadszych okazów świata  
Świata zwierząt, które nie wierzą w drzewo  
I zamiast tego chcą uczyć się latać  
Gdy leżę i leczę rany  
To myślę że powinienem dać się złapać  
I wiem jakby wtedy wglądał mój świat  
Granica złota krata  
Niech patrzają ciebie  
Tego chciałeś  
Niech widzą, każdy twój uśmiech i ból  
Niech widzą, twe szczęście i twoje cierpienie  
Ty jesteś jedynie częścią ich snów  
Czego chcesz więcej – taka jest prawda  
Sam dawno już przekroczyłeś ten próg  
Czeka na ciebie złota klatka  
W niej będzie odgrywał największa z ról  
To chyba nieuniknione  
I muszę tu trwać jak marionetka  
Uśmiechać się dawać ukłony  
I uparcie wierzyć w iluzję szczęścia  
Zostałem do tego zrodzony  
A o co walczyłem już nie pamiętam  
Złota klatka jest moim domem  
I wszystko co chciałem w niej tu ma  
Zobaczcie jestem taki jak we  
A różnie się tym że mówię wierszem  
Stoję wyżej i przez to lepiej  
Niż wy tam w dole czuje przestrzeń  
Ja chciałem tylko sławy i złota  
A dostałem złotą klatkę  
Grzęznę we własny marzeniu  
Bo dopiero teraz dostrzegłem że stałem się jego więźniem  
Siedzę tu ciągle  
I pisze te teksty  
To wszystko co mam  
Chciałbym popuścić klatkę lecz wiem że nie potrzebuje mnie świat  
Świat, ja pieprzę go  
Ja chciałbym choć jeden kwiat  
Będzie pachniał jak żaden inny

I światem będzie dla mnie od nas  
I wtedy by rozerwał klatkę bez namysłu  
I zaczął biec  
Biec razem z moim kwiatem aż do momentu aż by nas spotkała śmierć  
Dziwnie się czuje bo wszystko co widzę tu wokół – znajome jest  
Tylko ta chwile gdzie bywam znika na zawsze gdzies  
Nie umiera, no nie umieraj  
Nie wpatruj się w światła  
No czemu teraz, no czemu teraz, kiedy przyszłość jest jasna  
To sensu nie ma  
Choć się opieram  
Kto chce mnie gdzieś zabrać  
W mym sercu trema, lecz gdzie ta scena  
Na której mam zagrać  
Stop, chyba już wiesz gdzie popełniłeś błąd  
To czego chciałeś już nie wypuści cię z rąk  
Jesteś niespotykanym okazem i znasz swój los  
Złota klatka to dla ciebie azyl  
A bez niej obudzisz się w proch

Drzwi mojej klatki zamknięte na zawsze  
Widzę przez kraty świat zanim zasnę  
I choć to bez sensu ja ciągle walczę  
Ja ciągle walczę  
Choć każdej nocy śnie ten sam sen  
/3x